

Chudzyński, Marian

Walka o język polski i o swobody narodowe w ziemi gostynińskiej

Notatki Płockie 6/21, 23-25

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WALKA O JĘZYK POLSKI I O SWOBODY NARODOWE W ZIEMI GOSTYNIŃSKIEJ

Spoleczeństwo ziemi gostynińskiej nie tylko domagało się języka polskiego w szkole w okresie rewolucji 1905—1907, ale także prowadziło o wiele szerszą akcję na rzecz wprowadzenia tegoż języka do urzędowania gminnego i całej administracji państwowej.

Chłopi ziemi gostynińskiej już od pierwszych chwil wybuchu rewolucji w 1905 r. mówili przy różnych okazjach o Polsce i o wywalczeniu dla niej niepodległego bytu. Wystąpienia chłopów zawsze miały charakter antyrządowy i świadczyły o wielkiej nienawiści do zaborcy. Władze carskie zanotowały wiele wypowiedzi chłopów o charakterze antycarskim. One to zapisały bardzo charakterystyczną wypowiedź rolnika miasta Gębina, Konstantego Wochowskiego. Wspomniany dowiedziawszy się, że opłacił w dniu 3 marca podatek drogowy za rok 1905 wyraził w obecności sekretarza magistratu, pisarza i starszego strażnika ziemskiego wielki żal, że się pośpieszył z opłaceniem podatku, gdyż w 1905 roku Polska już będzie niepodległa i jej właśnie przydałyby się te pieniądze.¹⁾ W tym też czasie prowadzono szeroką kampanię w różnych miejscowościach, aby chłopci przestali płacić podatki, a co więcej żeby przestali pić wódkę i palić papierosy, aby tym sposobem osłabić skarb Rosji, nad którą będzie można łatwiej odnieść zwycięstwo.²⁾

W okresie lata 1905 roku na terenie ziemi gostynińskiej ludność Polska przy różnych okazjach śpiewała zabronione przez władze carskie hymny o charakterze narodowo-religijnym i narodowym.

W dniu 6 sierpnia w dzień Przemienienia Pańskiego, w Radziwiu odbył się odpust, na który ściągnęło do Radziwia około 4 tys. ludzi. Wśród zebranych było bardzo dużo mieszkańców Płocka. Po skończonym nabożeństwie ksiądz zaśpiewał pieśń do Matki Boskiej. Na motywy tej pieśni czterotysięczny tłum zaśpiewał pełnym głosem, jak podaje gubernator warszawski „rewolucyjną” pieśń „Boże coś Polskę”.³⁾

W uroczystości tej brali również udział uczniowie gimnazjum płockiego i robotnicy papierni „Soczewka”. Ci ostatni ku zgorszeniu władz carskich mieli związane czerwone krawaty. Wspomniany hymn śpiewano w kościele radziwskim ponownie, w dniu 15 sierpnia. Głównym dyrygentem śpiewu zabronionego hymnu był robotnik z Soczewki, Albin Kolski. Dyrygował on przy pomocy czerwonego kawałka płótna. Pomagał mu w tym jeden z mieszkańców Radziwia i drugi z Płocka.⁴⁾

Obok masowych śpiewów zabronionych hymnów w okresie lata i jesieni 1905 roku była prowadzona na wielką skalę zwłaszcza

na terenie ziemi gostynińskiej, akcja zamazywania napisów rosyjskich, niszczenia tablic i godeł.

Tak np. w nocy na 6 sierpnia były zamazane smolą wszystkie napisy w języku rosyjskim na drogowskazach we wsi Szczawin Kościelny⁵⁾, a 15 sierpnia we wsi Modrzew⁶⁾, a także w Zdworzu Zofijówce i Wincentowie na terenie gminy Łąck⁷⁾. Akcja zamazywania napisów rosyjskich na różnych gmachach użyteczności publicznej przybrała wielkie rozmiary zwłaszcza w Soczewce, gdzie robotnicy papierni prowadzili bardzo czynną walkę o wprowadzenie języka polskiego do urzędów.⁸⁾

Już bowiem pierwsze wystąpienie społeczeństwa polskiego, zwłaszcza chłopstwa o charakterze narodowym wywołały wielkie zaniepokojenie i kontratak ze strony władz carskich.

Generał Gubernator Warszawski Skałon wydaje specjalne zarządzenie „W celu ochrony porządku państwowego w miejscowościach wiejskich kraju”, w którym zawiadamia, że „winni podburzania zgromadzeń gminnych, wiejskich i osad do jawnego przekraczania obowiązujących w samorządzie włościańskim praw i innych rozporządzeń rządowych będą skazywani w drodze administracyjnej na karę do 500 rubli lub areszt do 3 miesięcy⁹⁾.”

W myśl powyższego, w lipcu przysłano między innymi do Gostynina pół rotę wojska¹⁰⁾, które miało z miejsca likwidować wszelki przejaw walki narodowo-wyzwoleńczej na terenie ziemi gostynińskiej.

W październiku 1905 roku walka społeczeństwa ziemi gostynińskiej o swobody narodowe, podobnie, jak w całym Królestwie Polskim przybrała jeszcze bardziej na sile.

30 października Mikołaj II wydaje tzw. manifest. Manifest ten klasa robotnicza powitała wzmoczoną walką strajkową, mityngami i demonstracjami, wymierzonymi przeciwko carowi. Natomiast burżuazja polska, jak wiadomo, przyjęła w większości carski manifest z wielkim zadowoleniem, a nawet z entuzjazmem. Już następnego dnia po wydaniu manifestu przedstawiciele burżuazji organizują szereg manifestacji z okazji nastania „prawdziwie wolnych czasów”.

Najwięcej manifestacji dla uczczenia manifestu carskiego odbyło się na terenie ziemi gostynińskiej w niedzielę, dnia 5 listopada.¹¹⁾

Uroczystości te bardzo często, wbrew nawet intencji organizatorów, przybierały wg gubernatora warszawskiego, rewolucyjny charakter. W dniu tym z wielu trybun, mówcy wzywali społeczeństwo ziemi gostynińskiej do niesłuchania władz carskich.¹²⁾ Pod ich zapewne wpływem zaczął się masowy bojkot przede

wszystkim znenawidzonych strażników ziemskich. W okresie dwóch miesięcy tj. w listopadzie i grudniu chłopci urządzali demonstracje wokół mieszkań strażników ziemskich, a z każdego spotkanego strażnika, jak donosi Gubernator warszawski, szydzili i wyśmiewali się, gwizdali i krzyczeli, precz z polskiej ziemi.¹³⁾ Największy bojkot strażników ziemskich miał miejsce w okolicach Sannik.¹⁴⁾ W tych ostatnich wybito wszystkie szyby u policji carskiej. W grudniu 1905 roku gubernator warszawski donosi Skąlonowi, że strażnicy z niektórych cyrkulów między in. z Osmolina i Szczawina Kościelnego skarżą się, że anonimowo grozi im się śmiercią, prosząc o przeniesienie ich w inne miejsce, a w ostatecznym razie proszą nawet o zwolnienie.¹⁵⁾

Chłopi w wielu gminach na terenie Królestwa Polskiego na zgromadzeniach kwartalnych żądali opuszczenia zebrań przez policję carską. Wyrazicielami dążeń chłopskich byli często sołtysi. Tak np. na jednej z odpraw sołtysów w gminie Łąck sołtys gromady Zdworz, Szymon Paliwoda, zażądał od strażnika opuszczenia zebrań, a następnie domagał się od wójta, aby ten wydał rozporządzenia dotyczące Polaków w języku polskim.¹⁶⁾ Za namawianie do nieposłuszeństwa wobec władz carskich gubernator warszawski prosił Generała Gubernatora Skąłona, aby ten na podstawie odpowiednich praw wynikających ze stanu wojennego, wydał zarządzenie o wysiedleniu z granic Przywiślańskiego Kraju Michała Natansona¹⁷⁾ z Sannik i ks. Pinakiewicza z Kiernozi.¹⁸⁾

Gubernator Warszawski domagał się też odpowiedniego ukarania ks. Chełmińskiego, oficjalisty Jaworskiego i St. Zamojszczaka, wszystkich z Sannik, jako ludzi wrogich rządowi carskiemu.¹⁹⁾ Na wielu wiecach odbywających się z okazji wydania manifestu z 30 października ludność ziemi gostynińskiej masowo domagała się autonomii dla Królestwa Polskiego. W Sannikach z walką społeczeństwa polskiego o autonomię solidaryzowała się również ludność żydowska.²⁰⁾

Natomiast ludność niemiecka zamieszkująca na terenie ziemi gostynińskiej była w większości przeciwna nadaniu autonomii Królestwu Polskiemu i szła bardzo często na jawną ugodę z władzami carskimi. Zdarzały się nawet wypadki, że koloniści niemieccy z gostynińskiego donosili strażnikom ziemskim o działalności chłopów na rzecz wyzwolenia narodowego. Na skutek tych doniesień przeprowadzano nawet aresztowania wśród bardziej czynnych chłopów. Toteż chłopci obawiali się Niemców i nie wchodzili z nimi w żadne rozmowy na koloniach niemieckich na żadne zebrania ludności polskiej.²¹⁾ Ludność niemiecka nie tylko nie popierała walki ludności polskiej o wprowadzenie języka polskiego do urzędowania gminnego, ale była jeszcze bardziej przeciwna wprowadzeniu tegoż języka do szkoły, a nauczyciele pochodzenia niemieckiego byli najbardziej zaciętymi rusefikatorami dzieci polskich. Takim właśnie nauczycielem-rusefikatorem w Nowej Wsi, był niejaki Wigner, którego

usunęcia ze szkoły, w której uczyły się w większości dzieci polskie, domagało się społeczeństwo wyżej wymienionej wsi.²²⁾ Również jesienią, podobnie zresztą jak w okresie zimy i wiosny 1905 roku obok walki o język polski w szkole, społeczeństwo ziemi gostynińskiej walczy ze wzmoczoną siłą o wprowadzenie tegoż języka do całej administracji państwowej. Tak np. 13 grudnia 1905 roku 300-osobowa grupa mieszkańców miasta Gębina przybyła do magistratu miasta i zażądała od burmistrza prowadzenia spraw biurowych i wszelkiej korespondencji nie po rosyjsku, ale po polsku.²³⁾ Następnie grupa ta udała się do miejscowego księdza, któremu przedstawiła analogiczne żądania.²⁴⁾ Z kolei wstępowano do wszystkich sklepów wokół rynku i żądano, aby wszystkie szyldy były wypisane w języku polskim.²⁵⁾

Bardzo ożywioną działalność wśród chłopów za wprowadzeniem języka polskiego do urzędowania gminnego prowadzili wymienieni (wspomniani) w poprzednim artykule działacze: ks. Montulani, Zygmunt Sobociński i Stefan Zakrzewski. Zygmunt Sobociński, nauczyciel początkowej szkoły w Szczawinie Kościelnym zbierał prawie codziennie okolicznych włościan pod pozorem dokształcania rolniczego, czytał im gazetki i ulotki o charakterze antyrządowym. Na zebraniach takich Sobociński namawiał chłopów, aby gromadnie żądali zwołania gminnych zebrań chłopskich, na których powinni podjąć odpowiednie uchwały o wyrzuceniu z biurowości gminnej języka rosyjskiego.²⁶⁾ Zygmunta Sobocińskiego we wszystkich jego poczynaniach na rzecz języka polskiego w gminie popierał właściciel Stawu — Stefan Zakrzewski.²⁷⁾

Agitacja wspomnianych działaczy sprawiła, że chłopci ze Szczawina Kościelnego jedni z pierwszych na terenie ziemi gostynińskiej wywalczyli u władz carskich prawo wydawania rozporządzeń przez gminę w języku polskim. Jako druga gmina wywalczyła gmina w Sannikach.

Podobną działalność jak Sobociński prowadził w Zdworzu koło Gębina wspomniany nauczyciel Stanisław Kamiński, który współpracował z sołtysem Szymonem Paliwodą. Prowadzili oni agitację wśród chłopów, namawiali ich, aby żądali autonomii, języka polskiego i polskich nauczycieli.²⁸⁾ Pod ich wpływem w Zdworzu zostały zamazane wszystkie tablice w języku rosyjskim.

W okresie jesieni 1905 roku prawie we wszystkich wsiach ziemi gostynińskiej niszczone wszystkie napisy we wspomnianym języku, a także portrety carskie i godła rosyjskie. Tak np. uczestnicy manifestacji z okazji wydania konstytucji 30 października, wracający ze Słubic do Sannik w dniu 13 listopada niszczyli po drodze napisy w języku rosyjskim, a między innymi zerwali drogowskazy wypisane w tym języku we wsi Wólka Wysoka.²⁹⁾ Społeczeństwo powiatu gostynińskiego domagało się również prowadzenia przewodu sądowego i prowadzenia ksiąg wyłącznie w języku polskim.

Pod presją żądań społeczeństwa miasta Gostynina i okolic sędzia sądu powiatowego w tym mieście Stefan Hibernberger przeczytał na jednej z rozpraw sądowych w okresie jesieni 1905 roku poraż pierwszy od kilkunastu lat — wyrok w języku polskim, za co później był szykanowany przez władze carskie.

W końcu 1905 roku w większości gmin wspomnianego powiatu protokoły zebrań gminnych, oraz rozporządzenia wydawane przez gminę były pisane już w języku polskim. Władze carskie widząc, że walka narodowo-wyzwoleńcza przybrała nieokreślone rozmiary, przystąpiły do energicznej walki z wystąpieniami ludności polskiej o charakterze narodowym. Z wystąpieniami społeczeństwa polskiego miało się rozprawić skierowane do powiatu gostynińskiego wojsko carskie w zwiększonej licz-

bie.³⁰⁾ W wyniku represji, stosowanych przez wojsko i władze carskie walka narodowo-wyzwoleńcza w końcu 1905 roku nieco osłabła. Trwała jednak nadal, choć w formach bardziej zamaskowanych. Przejawem walki narodowo-wyzwoleńczej w tym czasie był między innymi bojkot służby wojskowej.

W roku 1906 z powiatu gostynińskiego do poboru nie zgłosiło się ogółem 191 mężczyzn³¹⁾ z tego z gminy: Czermno 7 poborowych, Rataje 19 pob., Lucień 13 pob., Skrzyszewy 5 pob., Duninów 41 pob., Szczawin Kościelny 14 pob., Łąck 26 pob., Pacyna 14 pob., Kiernozia 8 pob., Słubice 9 pob., Sanniki 5 pob., m. Gąbin 17 pob., m. Gostynin 13 pob.³²⁾

Większość poborowych wyjechała za granicę, aby nie pozwolić się zabrać do wojska carskiego.

PRZYPISY

- | | |
|--|---|
| 1. AGAD, KGGW I-2 — 103728, K. 144 | 18. AGAD, KGGW I-2 — 103731, K. 337 |
| 2. AGAD, KGGW I-2 — 103728, K. 185 | 19. AGAD, KGGW I-2 — 103731, K. 339-341, 353-355 |
| 3. AGAD, KGGW I-2 — 103730, K. 150 | 20. Tamże |
| 4. AGAD, KGGW I-2 — 103730, K. 185 | 21. AGAD, KGGW I-2 — 103732, K. 86 |
| 5. AGAD, KGGW I-2 — 103730, K. 154 | 22. AGAD, KGGW I-2 — 103732, K. 403 |
| 6. AGAD, KGGW I-2 — 103730, K. 150 | 23. AGAD, KGGW I-2 — 103732, K. 86—87 |
| 7. AGAD, KGGW I-2 — 103730, K. 154 | 24. Tamże |
| 8. AGAD, KGGW I-2 — 103731, K. 79, 81 | 25. Tamże |
| 9. Kurier Warszawski, nr 70 z 11 marca 1905 r. | 26. Tamże |
| 10. AGAD, KWG Ref. I cz. III 56/1905 ulb. | 27. Tamże |
| 11. AGAD, KGGW I-2 — 103731, K. 181—182 | 28. AGAD, KGGW I-2 — 103732, K. 403 |
| 12. Tamże oraz K. 337, 339—341, 353—355 | 29. AGAD, KGGW I-2 — 103731, K. 339-341, 353-355 |
| 13. AGAD, KGGW I-2 — 103732, K. 86, 87 i 75 | 30. AGAD, KGGW I-2 — 103732, K. 338-339 |
| 14. Tamże | 31. Tamże |
| 15. Tamże | 32. AGAD, akta powiatu gostynińskiego, sygnatura akt Nr 10. |
| 16. AGAD, KGGW I-2 — 103732, K. 403—404 | |
| 17. AGAD, KGGW I-2 — 103731, K. 339-341, 353-355 | |

O b j a ś n i e n i a s k r ó t ó w :

AGAD — Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.
KGGW — Kancelaria Generala Gubernatora Warszawskiego.

I-2 — 103732 — sygnatura akt.
K. 144 — karta 144.
KWG — Kancelaria Warszawskiego Gubernatora.
Ref. I cz. III 56/1905 ulb — sygnatura akt.

